

KALENDARZ

Dziś św. Tomasza Apostoła.
 „ 22 „ Zenona i Flawiana.
 „ 23 „ Wiktorji Panny Męcz.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
 za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj	3	2
Dziś	5	3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wezor. } 767 pogoda.
 Dziś } 765 odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 21 grudnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwrotnymi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Przyjętym w naszym kraju od wieków zwyczajem, radosne oczekiwanie pamiętki przyścisła na świat Zbawiciela, odznaczać się zwykło podniesionym chrześcijańskim nastrojem ducha.

Częstsze są w tej epoce, niż w innych, uczynki miłosierdzia: znakomicie do tego przyczynia się ostrość pory, ten bicz dla nędzarzy, niemających ciepłej strawy, ciepłej odzieży i ciepłego kąta. Obowiązkiem jest naszym przypomnieć czytelnikom naszego pisma, (tym zwłaszcza, którzy czytają je, syci smacznego posiłku przy ogrzonym piecu) o istniejących przez ścianę nieraz nędzach tego świata, bo porównanie podobne nie może niewyrzodzić w nich myśli podzielenia się z uboższymi częścią swojego dobytku.

Dni przedświąteczne są też dniami radości dla dzieci, dla której całymi tygodniami przedtem przygotowują się rozkoszne niespodzianki: ale oprócz dzieci zamożnych rodziców, istnieje też i dzieci tej klasy, o której wyżej wspominaliśmy, a ta dzieliłaby los swoich rodziców, gdyby ją istniejąca u nas dobroczynna instytucja zwana *ochroną*, pod pieczętowite nie przyjmowała skrzydła. Ochrona jednak ta istniejąca głównie szczerobliwością pewnej części tutejszych mieszkańców, nader ograniczone ma środki, dlatego czujemy się w konieczności zwrócenia uwagi ogółu i na tych maluczkich, których Zbawiciel tak chętnie garnął do siebie.

Upoważniona więc przez opiekuna rzeczonyj ochrony, W-go Jana Niedomańskiego, redakcja „Kaliszanina“, oświadcza się z gotowością przyjmowania darów na ten cel, zarówno w pieniądzu, jak ciepłej odzieży, łakociach i t. p. o których odpowiedniemi użyciu właściwe sprawozdania pomieszczamy będziemy.

+ Utwory naszego nieoszacowanego Fredry mają to do siebie, że nie starzeją się nigdy.

Zawsze świeże, pełne humoru i dowcipu, i owej swojskiej, prawdziwie sarmackiej werwy, bawią i nauczają zarazem. Widząc może po raz dziesiąty na różnych scenach, przedstawianą w ubiegłą sobotę komedię „Dozywocie“ i słuchając jej z równym zajęciem i przyjemnością jak wtedy, gdyśmy po raz pierwszy widzieli na scenie, jeszcze więcej utwierdził się w tem przekonaniu. Bo też jak w tym, tak i w innych utworach sędziwego autora, niema prawie ról drugorzędnych; wszystkie zaczęwszy od głównej a skończywszy na najmniejszej, mają swoją wybitną charakterystykę, swoje zalety i znaczenie, które ich na wysokości ról pierwszorzędnych stawiają, a przytem tyle w nich akcji, zręcznie pomyślaných sytuacji i scen efektownych, obok precyzyjnego języka czy to w prozie czy w wierszu, że nawet w grze drugorzędnych artystów przebijają w nich genialny talent księcia naszych komedjopisarzy.

Nie dziw więc, że i tym razem wszyscy bez wyjątku artyści wywiązali się z zadania wybornie. Szczególniej jednak uznanie należy się p. Wernerowi, który w roli Łatki, tego młodszego brata Molierowskiego Harpagona, dał nowy dowód niezaprzeczonego talentu. Rola Łatki wymaga czegoś więcej niż prostej rutyny, obycia się ze sceną i gładkiej deklamacji; tutaj konieczną już jest pewna znajomość psychologii, wtajemniczenie się w leżące na dnie serca ludzkiego namiętności, i ujawnienie ich w odtworzonej postaci w ten sposób, aby obok nadanego jej przez sztukę komizmu, wywołującego śmiech wśród widzów, wywoływały jednocześnie wstręt i pogardę dla człowieka, niewahającego się popełnić podłości dla złota.

Pan Werner wysmienicie pojął rolę Łatki; w grze jego widniała sumienna praca i długie studia nad moralnymi własnościami charakteru tej postaci, co obok poprawnej dykcji, umiejętnego cieniowania i dobrej charakteryzacji sprawiło, że wyszedł z zadania zwycięzko.

Po rolach kontuszowych, w których p. Werner celuje, rolę Łatki na pierwszym stawiamy planie. Zapowiedziane na przyszły czwartek przedstawienie dramatu Słowackiego p. t. „Mazepa“, z powodu... braku spektatorów, odbyło się w niedzielę.

Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do przyszłego numeru.

+ Slizgawka jest jedną z najpierwszych przyjemności pory zimowej, zwłaszcza dla młodego pokolenia.

Przyjemność ta jednak, obok swoich dodatnich stron, zbawienny wywierających wpływ na stan sanitarny młodzieży, połączonej jest z niebezpieczeństwem, którego ofiarą najczęściej stają się pozostawione bez dozoru dzieci.

Świeży tego dowód mieliśmy w piątek przed wieczorem. Na rzece obok domu p. Fuldego, ślizgało się trzech małych starozakonnych chłopców, podobno braci. Nagle ostabiony w skutek odwilży lód pęka; przestraszone dzieci czas jakiś unoszą się na kruchej skorupie, dwóch przytomniejszych szczęśliwie dostają się do brzegu, a trzeci znika w nurtach wody. Cała ta scena odbyła się w jednej chwili. Zanim zdotoano przybieść na ratunek i wydobyć tonącego, już chłopiec nie okazywał znaków życia. Skostniałego zaniesiono do pobliskiej garbarni, gdzie po długich usiłowaniach przywrócono go do przytomności. Gdyby minutę później, niedbali rodzice mieliby na sumieniu śmierć syna.

Niechaj wypadek ten posłuży za przykład i przestrożę dla innych.

-8- Donoszą nam, iż banknoty niemieckie jednotalarowe z dniem 31 grudnia r. b. wycofanymi być mają z obiegu; ich wymianą do 23 grudnia r. b. zajmuje się dom bankierski Friedenthala w Wrocławiu.

+ Kilku będących w tych czasach w Warszawie naszych znajomych, opowiadało nam fakt, który dla przestrogi innym Kaliszanom podajemy.

FANTASKA

SZKIC DO POWIEŚCI

przez

ALEKSANDRA M. JAWORNICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wieczne godziny smutnie i w milczeniu nam ubiegały. Marja czasami ukradkiem przedemną łzę otarła, jam pogrążony w zadumie, w myśli układając tysiące planów na jutro, dziecięcy tylko nieświadome położenia, wesoło z sobą szczerbiotały.

Było ich troje. Najstarszy Karolek o jasnych włoskach z niebieskimi oczami, żywy portret matki, zaczynał wtedy piąty rok życia, Julcia, rok trzeci, a najmłodszy Kazio, leżał jeszcze w kotysecie.

Biedne dziecięcy! dziś wszystkie pod jedną leżą mogiłą.

I na to bolesne wspomnienie, p. Walentemu łza gorąca spłynęła po zapadłych policzkach, zamilkł na chwilę, po czym otrząsnawszy się ze smutku, zaczął w te słowa.

— Zdaje mi się, że mówię ci jako wszystkie nadzieje znalezienia pracy, z kolei jedna po drugiej mnie zawodziły i jak przyszłość coraz to groźniejszą się stawała. Chwilami okropne myśli przychodziły mi do głowy: marzyłem o samobójstwie. Widok tylko Marji i trojga małych aniołków, odpędzał odemnie te posępne widma,

które ściagały mnie na każdym kroku i szeptały do ucha złowrogie rady.

Zapomniałem ci powiedzieć, że z rozbitków fortuny, zdołałem uratować mały pieniężny zapasik, który jednak przy najoszczędniejszym życiu, za ledwie na pół roku mógł nam wystarczyć.

Otóż z tych resztek, utrzymywałem dotychczas moją rodzinę, po wyczerpaniu których, nędza, straszliwa nędza nas czekała.

Jednego wieczoru, pomnę było to w lutym, siedziałem jak zwykle w domu, bardziej niż kiedykolwiek pogrążony, bo mnie ostatnia nadzieja, prawie pewność otrzymania miejsca, zawiodła.

Czas był wtedy okropny. Wicher ze śniegiem szalone harce na dworze wyprawiał, i w kominie na którym oddawna się już nie paliło, dudnił i jęczał posępnie, jakby się użalał nad moim nieszczęśliwym losem.

W stancyjce było przejmujące zimno. Dzieci z siankami od chłodu twarzyczkami, zapomniawszy o zabawie, tuliły się drżące do matki, która w skostniałych palcach igły nawet utrzymać nie mogła.

Jam na to patrzył, boleść żelaznymi kleszczami szarpała moje serce, zakryłem oczy rękoma, bo nie mogłem znieść tego widoku.

Wtedy to Karolek przysunął się do mnie, oparł się na moich kolanach i dziecinny swym szczerbiotem zapytał:

— Tatkul kiedy mi wrócimy do naszego domu? tam było tak ciepło, a tu Karolkowi zimno,

o! bardzo zimno! i drobnymi rączkami objął moją szyję, trzęsąc się od chłodu.

Nic na to nie mogłem mu odpowiedzieć, bo w gardle mnie coś ścisnęło i w oczach łzy mi stanęły. Uściskałem tylko w milczeniu chłopczykę, a pytający wzrok zwróciłem na żonę.

Marja zrozumiała moje spojrzenie i cichym mi głosem odpowiedziała:

— Pozostało tylko pięć rubli na życie, jak tych zabraknie, za cóż chleba dzieciom kupimy?

Wtedy przez moją głowę przebiegła myśl straszna, myśl ohydna, niech będzie na wieki przeklęta chwila ta, w której się ona zrodziła.

Nie mówiąc nic do Marji, powstałem z miejsca, porwałem do ręki resztę naszych pieniędzy i wybiegłem z mieszkania na ulicę.

Za chwilę byłem w domu gry, stanąłem przy zielonym stoliku i... słuchaj! Jam wtedy chleb i życie moich dzieci, stawił na kartę.

Bez czucia i ruchu, cały zmieniony w spojrzenie, pozerłem oczami przesuujące się karty, które za chwilę o moim i ich losie miały rozstrzygnąć.

Pierwszy postawiony przezemnie rubel przeszedł do bankiera, za pierwszym poszedł wkrótce drugi, a za drugim trzeci i czwarty. Za każdą przegraną, czułem jak życie stopniowo we mnie zamierało; pozostał mi piąty i ostatni, i tegom po chwili postawił na kartę.

Wtedy, wszystko w okół mnie porwane jakimś szalonym wirem poczęło się kołować, krew uderzyła mi do głowy i musiałem wesprzeć się o

Na banhofie kolei żelaznej, każdego z nich zaczęła jakiś młody brunet lat około 30 mający, jak się pokazuje, dawny mieszkaniec Kalisza, i wypytując o brukowejnowiny i znajomych, a nieznacznie kończył dyskusją prośbą o pożyczkę kilku rubli.

Zaatakowany w ten sposób podróżny, olśniony wymową i powierchowością natręta, dawał żadaną sumę; pożyczający zaś zniknął, by się nie pokazać już więcej.

Zapewne owo indywiduum, zachęczone powodzeniem, zechce nadal próbować szczęścia. Ostrzeżamy zawczasu!

+ Zauważyliśmy, że ludzie wywożący śnieg, a raczej błoto z ulic miasta, nie wypełniają wskazywanych im przez policję przepisów. Niektórzy z nich bowiem za miejsce do składania zabranych nieczystości, obrali ulicę Nadwodną; a chociaż część błota wrzucają niby do rzeki, większa jednakże jego połowa pozostaje na ulicy, tworząc rażące swoją nieestetycznością wzgórza i wyboje. Zwracamy na to uwagę kogo należy.

+ Donoszą nam z Turku: W nocy z piątku na sobotę w przedzalni p. Engla wybuchnął pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania fabryczne wraz z nagromadzonym w nich materiałem. Przyczyna pożaru, jako też i straty przezeń poczynione dotąd niewiadome.

Młoda straż ogniowa dzielnie zwiąta się około ognia, dając dowód, że istnieje nie od parady.

-8- Zwracamy uwagę zwłaszcza pp. obywateli wiejskich na ceny zbożowe z targów wrocławskich, które w dniu 19 b. m. notowane były jak następuje: za 246 funtów polskich pszenicy rs. 6 k. 84; żyta rs. 5 k. 32; owsa rs. 5 k. 54.

+ W sobotę t. j. w dniu 25 b. m. w sali koncertowej, o godz. 3-iej z południa odbędzie się koncert orkiestry konsystującego u nas Aleksandryjskiego pułku huzarów, pod dyrekcją pana Nitschnera. Blższe szczegóły programy doniosą.

+ Dziś w teatrze ostatnie przedstawienie przed świętami, na benefis p. Leona Stępowskiego, jednego z najzdolniejszych artystów goszczącego u nas towarzystwa dramatycznego.

— Dla krawca Jaszkowskiego złożono od p. C. rs. 1; od p. R. rs. 1; od N. N. rs. 2.

— W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, złożono w Redakcji na korzyść ubogich przez p. Żuczkowskiego rs. 1.

+ W dniu 18 b. m. zmarł w mieście naszym ś. p. Józef **Białobrzęski** b. Rejent, w 82 roku życia.

— Dnia 19 b. m. przeniosła się do wieczności ś. p. Paulina **Giehl**, obywatelka tutejsza.

+ W dniu 7 grudnia r. b. w domu własnym na Chmielniku pod Kaliszem, zakończyła życie ś. p. Michalina z Przeuskich **Bogusławska**, pozostawiwszy w nieutulonym żalu męża, dzieci, wnuki i prawnuki. Życie jej było pasmem cnót i dobrych uczynków; godzi się więc poświęcić jej

stolik aby nie upaść na ziemię. Upłynęły trzy sekundy, długie jak cała wieczność, ktoś krzyknął: „Wygrana!” i potem nie wiem co się ze mną stało, upadłem zemdlony.

Po chwili, gdy przyszedłem do przytomności, ujrzałem przed sobą stos papierków bankowych będących moją własnością.

Dzieci więc i Marja na parę miesięcy miały zapewniony chleb i ciepłą izdebkę. Musiałem jednak przysiąc żonie, że nigdy już nie wezmę kart do ręki.

To był najpiękniejszy wieczór dla mnie na tem mieszkaniu.

Patrząc na suty ogień palący się na kominku i na radość z tego powodu Karolka, byłem szczęśliwy, cieszyłem się z nim razem niemal jak dziecko, nie przeczuwając, że wkrótce przeklinając będę chwilę, w której przysłała mi myśl gra o życie moich biednych matych.

Jasne jednak chwile, które wniosły za sobą wygrane pieniądze, nie były trwałe. Los nam pozazdrościł widać chwilowego spokoju i wkrótce cięższe zesał na mnie próby. Śmierć wyblądła weszła pod na ze poddasze, a po jej przejściu, dwie moje dzieci, Kazio i Julka mała szczebiotka, pod jej zabójczym oddechem, zwiędły jak wiosenne kwiatki!

Próżnym się silił, chcąc ci wypowiedzieć całą rozpacz z tego powodu, moją i mojej biednej Marji.

Ani lekarze, ani noce bezsennie przez nas

choć krótkie wspomnienie i publicznie objawić żal, jaki zgon jej wywołał. Urodzona w roku 1799 w dobrach Kokaninie powiecie kaliskim z Ludwiki z Starzeńskich i Franciszka małżonków Przeuskich, odebrawszy staranne domowe wychowanie, wstąpiła w związki małżeńskie z Wojciechem Bogusławskim, byłym kapitanem wojsk polskich, ostatecznie obywatelem ziemskim, z którym wśród wzajemnego przywiązania i starań o wychowanie i szczęście ośmiorga ich dzieci, to jest siedmiu córek i syna, przeszło lat 54 przeżyła. Całe życie tej prawdziwie staropolskiej niewiasty składało się przedewszystkiem z starań o sumienne spełnianie obowiązków, jakie ją jako chrześcijańską córę tej ziemi, żonę, matkę i obywatelkę ziemską, a tem samem panią i opiekunką licznej czeladki i włóścian ciążyły, a gdy sama od gorliwego ich spełniania nic odwieść nie mogła, względem innych odznaczała się wyrozumiałością i łagodnością. Obok tego życie jej wypełnione było ciągłą praktyką rozlicznych cnót domowych i społecznych, z czego na całe jej otoczenie błogość, podniesienie i umoralnienie ducha spływały; każdy też, z kim w zetknięciu zostawała, musiał ją pokochać i czcią swoją otoczyć. To skrupulatne pełnienie obowiązków i wszelkich cnót nie czyniło jej wcale zarozumiałą; owszem czuła się zawsze maluczką w obec Boga i świata i gotową zawsze była do wszelkich poświęceń, nawet z zaparciem się siebie. Zostawiła też po sobie żal ogólny, który się wyraził licznym zgromadzeniem osób wszelkiego stanu na jej pogrzeb; wdzięczność zaś wyrodzona w sercach za wszystko dobre, jakie od niej i przez nią spłynęło, pobudza do zachowania na długie lata jej pamięci i wznoszenia za nią modłów do Boga.

(Art. nad.) + W dniu 15 b. m. zakończył życie po dwutygodniowej chorobie w Kaliszu opatrzony Św. Sakramentami Leon Kolonna **Walewski** syn Józefa i Izabelli z Radolińskich, byłych właścicieli dóbr Charłupia Wielka w powiecie sieradzkim. Żył lat 52, był pracowitym, oszczędnym, miłującym swój kraj obywatelem, niósł chętnie pomoc bliżniemu według swego wyobrażenia, umiał szanować wiek podeszły w osobach płci obojej, co jest dosyć rzadkiem zjawiskiem w obecnym czasie. Pokj duszy jego!
R. R.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczycza d. 4 grudnia 1875 r.

Osierocona nasza straż ogniowa przez śmierć pierwszego jej przewodnika, otrzymała z wyborów nowego prezesa w osobie p. Kowalskiego inżyniera powiatu. Przyczem wybrano także brandmajstrów i innych starszych oddziałowych i tym sposobem skład jej skompletowany został.

przy ich łóżeczkach spędzone, ani też wszelkie środki ratunku, nie mogły wyrwać ich z zimnych uścisków śmierci.

Na poddaszu straszna zrobiła się pustka.

Marja po całych dniach płakała, jam opuścił ręce, nie mając już sił do dalszej walki z losem, Karolek wciąż tęsknił za braciżkiem i siostrzyczką.

Chwilami zdawało mi się, że mnie obłąd ogarnia, ztorczyłem ludziom i niebu.

To był jednak początek dopiero.

Niedługo potem, ostatnie moje dziecko, mój najukochańszy Karolek, zasnął niebezpiecznie.

Zwołałem do niego najlepszych lekarzy, błagałem ich ze łzami aby ratowali go od śmierci, zdawało mi się, że jeżelibym tego jeszcze utracił, nie byłoby Boga na niebie.

Podczas choroby Julci i Kazia, wygrane przezemnie pieniądze rozeszły się prędko na lekarstwa, życie i doktorów. Teraz ratując ostatnie moje dziecko, pozbywałem się powoli ze wszystkich mniej potrzebnych sprzętów i garderoby, bez której mogliśmy się jeszcze jako tako obchozić.

W końcu jednak nic już nie było do sprzedania. Położenie nasze stało się rozpaczliwe. Nie miałem żadnych widoków otrzymania miejsca, ostatni pieniążek wydałem na doktora, od dwóch dni nie mieliśmy nic w ustach, a w nędznym łóżeczku, pomiędzy czterema gołymi ścianami leżała u mierzająca dziecina.

Urzędowe stanowisko nowego prezesa pozwala spodziewać się, że straż ogniowa otrzyma podstawy, które dalszy jej byt utrwalić mogą i taka też i dążność była treścią instalacyjnej przemowy. Chociaż potrzeby zaspakajają się stopniowo i wiele już zrobiono, zawsze jednak niezbędne jest pozyskanie stałej materialnej pomocy z kasy miejskiej, boć składki w naszym mieście nie przemysłowem, ani handlowem, a więc zależne od różnych okoliczności, mogą z czasem niedopisać i zwichnąć nie bez trudu rozpoczęte dzieło.

Na pochwałę biorących udział w tej instytucji przyznać należy, że w nich nie ostrygał zapał, który utatwił szybkie zorganizowanie się straży z przeszło 100 osób złożonej. Są jednak rzeczy na pozór drobne, którychby może nie szkodziło zaniechać. Straż ochotnicza jest stowarzyszeniem równoważących się poświęceń, i dlatego nieodpowiada mu zbyt wyodróżnianie się zewnętrznymi oznakami. Szyk też zbyt wojskowy, marsze ceremonjalne i t. d. i t. d. nieźle jeszcze w wyjątkowych razach, niewłaściwe są w zwyczajnym programie; bawiąc bowiem, odrywają ludzi pracy od warsztatów i łatwe zdemoralizowanie między nich wprowadzić mogą. Los straży ogniowej wymaga poświęceń, ale takich, które nie zaszkodzą interesom członków, — przesada, jak we wszystkim, tak i tu, złe następstwa spowodować może.

Kto wie nawet, czy to nie jest już następstwem przesady, że nieledwie gorączkowo oddając się jednej instytucji, zapominamy o drugiej równie ważnej, zachowując się względem niej niezmiernie biernie, prawie bez śladu wszelkiego zainteresowania.

Mamy tu na myśli dom schronienia starców i kalek, który uposażony dość hojnie przez ludzi przejętych czystą miłością bliźniego, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania i bezładu.

Spędzeni do kupy ludzie przyciśnieni wiekiem i dotknięci kalectwem, bez żadnego nad sobą dozoru i sobie pozostawieni, niejednokrotnie doznają opieki, i to właśnie najujemniejszą jest stroną tej instytucji. Jedni pobierają na życie pieniądze do ręki, inni dachem contentować się muszą. Więc to są chyba starcy i półstarcy, kalecy i półkalecy, a takie rozróżnianie ubogich jest trudne, jeżeli ma być słuszne i w dodatku ku większemu zamętowi sprowadza zzewnątrz niewłaściwe protekcje. Jak dalece brakuje temu instytucji wewnętrznej organizacji i gospodarczego zarządu, dowodzi to, że nawet drzewo opałowe wydzielane jest każdemu szczapkami, i w części sprzedawane bywa przez tych, którzy przebywają po całych dniach w mieście, mniej go potrzebujących. Niedziw więc, że w takim bezładzie dzieją się nieporozumienia i gorszące kłótnie, które odbierają domowi schronienia charakter zakładu dobroczynnego. Gdyby przy stosownym zagospodarowaniu, miasto pieniędzy i drzewa do ręki, pomieszczeni w tym zakładzie mieli całkowite utrzymanie, nietylko ustałyby swary, intrygi i protekcje, lecz samo już uregulowanie wydatków, dozwoliłoby domowi schronienia stać się istotnym

Doktor wprawdzie zapisał rano lekarstwo, mówiąc, że ono może uratować jej życie. Zkąd jednak było wziąć pieniądze na aptekę, gdy ich oddawna na chleb zabrakło!

Dziecko więc musiało umierać koniecznie!

Marja trzecią noc nie spała i nie jedząc, na krok jeden nie odstępowała Karolka, i teraz kłęcząc przy jego łóżeczku, wzrok swój, w którym skupiły się wszystkie uczucia matczyne, utkwiała nieruchomie w bladą jego twarzyczkę, jakby śledziła w niej gasnącą ostatnią iskierkę życia. Zdawało się, że z tem ostatniem tchnieniem dzieciny, z jej piersi życie uleci.

Nagle powstała, oczy jej gorączkowo zabłyśły i po twarzy wynędniałej jakaś myśl jaśniejsza przebiegła.

— O tak! ja go uratuję, szepnęła, muszę uratować—i mówiąc to, z głowy swej zrzuciła czeppek, rozpuściła długie swoje włosy, gestem, jedwabiste o złotym połysku, porwała za nożyczki, i po chwili dwie kosy ucięte zostały w jej ręku.

— Walenty, — rzekła wtedy urywanym głosem, — te włosy to życie mojego Karolka! Spiesz się, sprzedaj je i kup za nie lekarstwo!

Jam chwycił warkocze i za chwilę byłem u fryzjera. Kupiec widział potrzebę, zganił więc towar i dawał zań mało, bardzo mało.

Targowałem się z nim o każdą dziesiątkę, o każdy grosz niemal, bo ten grosz stanowił może o życiu lub śmierci mojego syna. Fryzjer jednak był niewzruszony, musiałem ustąpić. (D. c. n.)

SZKÓLKI WIEJSKIE

W KALISKIEJ GUBERNJI.

(Dokończenie).

przytulkim nieszczęśliwych, tem właśnie, czem być powinien.

Tembardziej takim stać się może, że stałe środki, dzięki darom ludzi serca minionych czasów, nie są tak mało znaczące, jakby o tem z dzisiejszego nieporządku wnosić można. Grunta darowane przynoszą przeszło 600 rs., co także przynoszą darowane kapitały i inne źródła, dochód zatem roczny wynosi prawdopodobnie do rs. 800. Ponieważ koszt kompletny utrzymania jednej osoby już z kosztami administracji, nie może przynieść kop. 13 dziennie, ile wynosi w najlepiej urządzonych schronieniach, zatem rs. 800 dochodu, wystarczy na utrzymanie 20 indywiduów, a będzie to już opieka całkowita, i ściślejsze spełnienie woli fundatorów.

Wprawdzie, zamiast ciepłej strawy, oddawna karmieni są ci nieszczęśliwi mówkami i obietnicami, że im wkrótce będzie lepiej i los ich przejdzie pod opiekę pań, znanych z poświęceń dla ludzkości. Ale to wkrótce trwa jakoś długo i ziścić się nie może i nie ziści się, dopóki instytucja nie będzie oddana pod zarząd oddzielnej rady szczegółowej z udziałem pań, szczerze wyznających szczytną miłość bliźniego, i pod zwierzchnictwo rady powiatowej. Pojedyncze bowiem usiłowania, gdyby nawet najgorętsze, nie wystarczają, a rada powiatowa mając na swej głowie więcej zakładów dobroczynnych i wiele zajęcia, mając członków własnym powołaniem zatrudnionych, lub za obrębem miasta zamieszkałych, a tem samem nieświadomych tego, co miastu potrzeba, nie jest w stanie nieprzerwanie wglądać we wszystko i wszystkiemu podołać, i dlatego nie daje tej opieki, na jaką środki zezwalają, a żebractwo zamiast zmniejszać się, coraz większe przybiera rozmiary.

Otóż znowu rzuciliśmy garść grochu na ścianę. Ale gdyby nawet uwagi nasze dostąpiły zarzutu i wzięte zostały pod rozwagę, o czem to i owo wąpić pozwala, to jeszcze stać się może, że się rozbiją o trudną u nas niejednomysłność, której mieliśmy w tych dniach przykład rażący i komiczny zarazem. Ot co się stało. W Łęczycy była dawniej resursa, która przed 13 laty dla czasowych okoliczności zamknięta została, pozostawisz po sobie w remanencie coś około rs. 600. Tyle lat dojrzała i nareszcie dojrzała myśl złożenia narady, co z tym fantem zrobić. W tym celu zjechało się przeszłej niedzieli kilkunastu b. członków b. resursy, a gdy jeden z nich przedstawił przygotowany *extra muros*, wniosek poparty podpisami nieobecnych, przeciw któremu oświadczyli się obecni, sesja po zwawych sporach przerwana została, a panowie byli członkowie nieuradziwszy, rozjechali się, odkładając kwestję na czas nieograniczony. Słusznie postąpiono z wnioskiem, który przez sam sposób wprowadzenia zdradzał prywatę, ale dziwić musi, dlaczego nie wzięto pod rozwagę innych wniosków i stonownie nie wydano decyzji. Przez taką rejteradę nie z chwałą, kapitał, który podobno żadnego nie przynosi procentu, nadługo jeszcze pozostanie martwym. Należałoby przynajmniej reparując tę niezaradność, wydobyć go z nieprodukcyjnego ukrycia, i ulokować korzystnie, a niewątpliwie procent o wiele powiększy kapitał, nim przyjdzie znów do narady i jakiejś jednomyślności.

Wmieszawszy w tę sprawę nasze trzy grosze, dołożymy jeszcze jeden w formie osobistego naszego poglądu i to w krótkich słowach, aby nie przedłużać niepotrzebnie korespondencji. Albo postaramy się o pozwolenie, i użyjemy tego funduszu na przywrócenie resursy, któraby przez czytelną nauczycielką nas, jak się to sesje składają, i rozwiązują kwestje wszechstronnego pożytku, albo oddajmy go miastu na urządzenie stałego lokalu dla amatorskich przedstawień, ale na tej zasadzie, że fundusz ten jest wspólną własnością miejskich i zamiejskich byłych członków byłej resursy, i że wszyscy zarówno poczuwamy się do obowiązku wspierania zakładów dobroczynnych często pomocy ogółu potrzebujących, a po zniesieniu loterii fantowych, które dawniej dobroczynną swą rosą orzeźwiały ludzkość w niedoli, pozostały tylko amatorskie przedstawienia, niedawno jeszcze czynne dla ludzkości, a dziś nieczynne dla braku lokalu.

Na środek mamy zapowiedziany koncert instrumentalno-wokalno-deklamacyjny przez amatorów na wyłączny dochód straży ogniowej. X.

W ostatnich dopiero czasach pod naciskiem naglącej potrzeby, rząd począł zakładać seminarja z wyjątkowym celem kształcenia w nich nauczycieli dla szkół ludowych. Podobne seminarjum istnieje w naszej gubernji w Łęczycy, w którym w roku ubiegłym skończyło całkowity kurs nauk 18 wychowanców, nadto dla obznajmienia ich z nowymi obowiązkami i wprowadzenia jednakowego systematu w wykładzie, urządzono corocznie w maju i czerwcu w oznaczonych miejscowościach zjazdy nauczycieli. Usiłowania te mogłyby wywołać pożądany zwrot ku lepszemu, gdyby one nie znajdowały silnego wroga w materialnem uposażeniu szkółek, i w zewnętrznej stronie ich urzędzeń. Niepodobna przykład nie zwrócić uwagi na nieodpowiednie pomieszczenie, wbrew najpierwszym zasadom pedagogiki i higieny. Chcieć pomieścić w ciasnej szkolnej izbie 100 dzieci, tam gdzie tylko jest miejsce na 50, co się często zdarza, znaczy to samo, co chcieć kosztem zdrowia i sił fizycznych dziecka, kształcić jego siły intelektualne. Dodajmy do tego dotkliwy chłód w zimie, wilgoć, nieodpowiednie oświetlenie, i tyle innych ujemności, tak szkodliwie oddziaływających na stan sanitarny uczących i uczonych, a z całego tego szeregu nieprzyjaznych pierwiastków, sformułujemy sobie pojęcie, dlaczego pomimo nawoływania a nawet pewnej w tym kierunku działalności, oświata ludu spoczywa jeszcze w kolebce.

Przedewszystkiem więc w celu wywołania pożądanego zwrotu w podstawowej edukacji ludu, należy siłę swych opozycyjnych pierwiastków albo usunąć zupełnie, albo przynajmniej zredukować do minimum, co łatwo uskutecznić się da przez stosunkowo niewielkie materialne ofiary, lub pomoc moralną na drodze dobrowolnej. Obowiązek ten ciąży głównie na tym żywiole, który w społecznym ustroju z elementem ludowym w najbliższej pozostaje styczności, to jest na tak zwanej inteligencji wiejskiej. Prawo z 1864 roku, ograniczając przywileje tej klasy, z których w właściwym czasie korzystać nie umiano, pozostawiło jej jeszcze obszerne do działania pole.

Pomoc doraźna czy to w gotowiznie, czy też w surowych produktach, głos podniesiony na zebraniu gminnem w sprawie „wyszukiwania sposobów poprawy bytu materialnego nauczycieli i nauczycielek,“ nadany im jednym z paragrafów ustawy, a wreszcie zachęta właścian do posyłania dzieci do szkoły i wykazanie w żywym słowie płynących stąd dla nich korzyści, robią więcej, niż szumne nieoparte czynem deklamacje.

Gdy będzie odpowiednio uposażona szkoła i nauczyciel, znajdują się i uczniowie, a znaleźć się muszą chociażby dlatego, że dzisiaj znikła już trudność w wynalezieniu motywów zdolnych przekonać wieśniaka o interesie, jaki przedstawia dla niego szkoła.

W nowej bowiem ustawie o służbie wojskowej pomiędzy innymi czytamy: „Posiadający świadectwa z ukończenia kursów przepisanych dla elementarnych szkół ludowych, i wzięci do wojska, pozostają w czynnej służbie 4 lata, a w zapasie armji 11, podczas gdy zwykły czas wojennego zaciągu dla osób nieposiadających żadnego wykształcenia trwa 6 lat w czynnej służbie, a 9 w zapasie.“ Kwestja dwóch lat dłuższej lub krótszej służby w szeregach armji, jest dla wieśniaka tak wielkiej wagi, że w obec niej ani na chwilę wahać się nie będzie z posyłaniem dziecka swego do szkoły, chociażby na tem ucierpiał jego gospodarcze interesy. Służba wojskowa to stała stroga naszego chłopka; słabą tę stronę o ile można na korzyść szkoły wywyższać należy, a smutny fakt, że na 100 wiejskich mieszkańców wypada uczących się w miejscowych szkołkach zaledwie 3,0 nie będzie miał miejsca. K. W.

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 20 grudnia 1875 r.

Korzec żyta 4.80, — pszenicy 7.20, — jęczmienia 4.20, — gryka 4.49, — owies 2.70, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, — gryczanej 15.36, — drobnej 25.92; — za 295 fun-

tów: maki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pyłowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 12 ½; — floren austrjacki kop. 67; frank 30 kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 32kop., — wiadro okowity 6.50, — szumówki 3.70; — robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 8 kop., baraniny 8 kop., — wieprzowego ze skórą 12 kop., bez skóry 10 ½ kop., — stoniny i sadła 23 ½ kop.

Przeгляд polityczny.

Konstytucja turecka — bo tak właściwie należy nazywać firman 15 grudnia, w którym sultan nadaje reformy swoim chrześcijańskim poddanym wywołuje w prasie europejskiej komentarze jednakowe, dające się tak streścić: „Wszystko to bardzo pięknie wygląda na papierze, ale cóż kiedy nikt w wykonanie tych reform nie wierzy; powstańcy nie złożą broni bez rękojni europejskich, a wielkie mocarstwa nie cofną się już w obec zręcznego wybiegu Partji i masza skutecznie los chrześcijańskich zabezpieczyć.“ „Rząd turecki, powiada „Temps,“ chciał jak się zdaje, liberalizmem reformatorskim prześcignąć program hrab. Andrassy, i za jednym zamachem odjąć mu wszelką doniosłość. Może to być bardzo zręczne; w istocie piszą już z Konstantynopola, że kilku członków dywanu radzi Sultanowi, aby odrzucił program ułożony przez gabinety: wiedeński, berliński i petersburski, jako nie będący dość „liberalnym;“ z taktyką tą atoli, choćby się nawet powiodła, niedaleko zajdzie rząd ottomański; zawsze bowiem pozostanie kwestją rękojni. Nie poraz to pierwszy sultanowie ogłaszają prawa najpiękniejsze; hat-humajum z r. 1839 był reformą niepospolitą; hatszeryf z roku 1855, nazwany był „Charta magna“ otomańskiego państwa; ale te reformy nigdy nie były wykonane. Mocarstwa mogą przyjąć plan reform wypracowany przez Portę, jeżeli się okaże lepszym od tego, który same przygotowały; ale zażądają rękojni pod względem ich zupełnego wykonania, a te rękojnie znaczyć będą zmniejszenie władzy najwyższej sultana.

Ministerjalna wiedeńska „Presse“ mówi o firmanie 15 grudnia z lekceważeniem wzgardliwym, jak o rzeczy niemającej najmniejszej wartości; powiada, że przedewszystkiem potrzebne są „rękojnie materialne niewątpliwe“ pod względem wykonania owych reform, i wreszcie daje do zrozumienia, że tylko państwo dobrze uorganizowane mogłoby porządek trwały zaprowadzić w Turcji.

Tymczasem korespondencje z Wiednia zawiadamiają, że program ułożony przez hr. Andrassy, a przyjęty przez trzy cesarstwa, przesłany został do innych mocarstw podpisanym na traktacie paryżkim 1856 r. albowiem trzy gabinety północne unikają wszelkiego pozoru, jakoby nie szanowały tego traktatu, i odwołują się do innych mocarstw, które traktat z roku 1856 podpisały, pragną tem większą nadać wartość pokojową swojemu programowi. Wiadomo, że temi mocarstwami są: Anglja, Francja i Włochy. W kołach dyplomatycznych wiedeńskich nie wątpią, że te mocarstwa przyłączą się do programu trzech cesarstw; Włochy dlatego, że to da im pożądaną sposobność do umocnienia dobrych stosunków z Austrią i Niemcami stwierdzonych podczas spotkania monarchów w Wenecji i w Medjolanie; Anglja, bo, jak sądzą w Wiedniu, ma wszelkie powody być zadowoloną z postawy trzech cesarstw względem sprawy kanatu suezkiego, a teraz ma sposobność wyrazić to zadowolenie przyjęciem programu trzech cesarstw względem Turcji europejskiej, której losy zdają się już mniej ją obchodzić; nakoniec Francja, bo... nie ma innego wyboru, i nie zechce odosobnić się od całej Europy.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

SPRZEDAŻ BARANÓW

w owczarni zarodowej w Słupi pod Kempnem w W. Ks. Pozn., rozpoczęła się dnia 1 Listopada. Ceny umiarkowane. (644-16-12)



Niżej podpisany, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność kaliską, że posiada konie w szorach angielskich, nowe powozy, z usługą w eleganckiej liberji, które każdego czasu na dnie lub godziny po cenie przystępnej wynajmuje.
N. Goliński.
(725-2-2) Ulica Józefina № 557 i 8.

Od Nowego roku jest do wynajęcia
SZYNK wraz z LOKALEM
przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Stange. Bliższa wiadomość u p. Lewickiego mieszkającego w domu p. Lande, pod № 17. (723-4-2)

HANDEL WIN
H. Robińskiego
w Ostrowie (ulica Kaliska)
poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. (722-12-2)

Skład główny wyrobów tabaczkowych krajowych i zagranicznych
S. GESANGA
w Kaliszu na ulicy warszawskiej obok poczty położony, opatrzony został nowym transportem cygar i papierosów z różnych fabryk, poleca się sz. publiczności nadmienając przytem iż kupującemu więcej nad 10 sztuk stosowny procent odstępuje. (726-2-2)

Fisharmonikon
(małe organki)
o 4 1/2 oktawach, w stanie dobrym, z głosem bardzo miłym, za nader niską cenę rs. 60, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli W. Peszke albo redakcja Kaliszana. (729-2-2)

FABRYKA PAROWA
CYKORJI
w mieście Kaliszu
pod firmą:
B. Bohmgart & Comp.

egzystująca, ma zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż począwszy od dnia 4 (16) listopada 1875 r. każdodziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w kantorze fabryki, sprzedaje się (en gros) Cykorja, opatrzona w etykiety: niebieskie, żółte, oraz czerwone.

Nadmieniamy przytem, iż nie szcędziliśmy starań, ani kosztów, ażeby fabrykacja nasza odpowiadała najwybredniejszym wymaganiom Sz. Konsumentów, o czem zresztą każdy przekonać się może.

Upraszamy Sz. Publiczność o łaskawe zwracanie uwagi na firmę **naszej fabryki** na etykietach znajdującą się: „**B. Bohmgart et Comp. w Kaliszu.**“
Z uszanowaniem B. BOHMGART et Comp. (718-3-3)

KANTOR
Przedsiębiorstwa Przewozowego
A. Wróblewski i Spółka

w Warszawie ulica Trębacka Nr. 11.
W dalszym rozwoju swych czynności, oprócz przewozu towarów, mebli, fortepjanów, posyłek i t. p. na wszystkie stacje dróg żelaznych w Warszawie na Pradze i odwrotnie. Kantor podejmuje się przewozu wszelkiego rodzaju towarów i posyłek na trakty Lubelski, Płocki, Radomski, Kaliski i t. d. gwarantując za całość i termin dostawy. (704-6-4)

Skład mąki
przy ulicy Złotej, wchodząc od rynku po lewej ręce na rogu, pod Nr. 223, opatrzony jest w mąkę i sprzedaje takową: Nr. 00 kop. 6, Nr. 0 kop. 5 1/2, Nr. 1 kop. 5, Nr. 2 kop. 4 1/2, zaręczam że mąka pochodzi z nieporośniętego zboża.
(719-3-3) **S. Weitz.**

NA GWIAZDKE!

koniki, trwałe własnej roboty, tornistry i teczki do szkót, paski do łyżew, baciki, torebki i t. p.
Ulica Kanonicka dom p. Pusch wprost kościoła.
(703-4-4) **A. Stefański,** siodlarz.

ZAKŁAD
fotograficzny podróży
STANISŁAWA ZEWAŁD

dawniej Filja Zakładu Fotograficznego Kłocha i Dutkiewicza z Warszawy
w Kaliszu przy ulicy Babinej w domu Bernegera.

Od czasu zmiany firmy wprowadzone zostały zmiany, które niniejszem mam honor opublikować. Zdjęcia i odbieranie fotografii zamówionych, mają miejsce w dnie powszednie od godziny 12, w porze letniej do 5, w porze zimowej do 3 popołudniu, w dnie zaś świąteczne, tylko od godz. 12 do 2. Do zdjęć małych dzieci najpożądane są godziny południowe. Dnie bezsłoneczne a jasne, dają światło silniejsze i lepsze jak dnie słoneczne bez obłoków.

Ceny pozostają jak dawniej: pół tuzina biletów rs. 3, tuzin rs. 5, następne egzemplarze po kop. 30; w formacie gabinetowym 1 egzemplarz rs. 2, następne po rs. 1, gdy zaś żądane jest pół tuzina rs. 6, tuzin rs. 10, następne egzemplarze po kop. 60. Większe formaty po rs. 5 i 8, następne egzemplarze po rs. 3 i 5. Cena grupy, względna od skali, liczby osób i egzemplarzy.

Dla uniknięcia w przyszłości licznych strat i nieprzyjemności, jakie dotąd praktykowane były, mam honor uprzedzić, że przy zdjęciu wymaganym będzie zaatek w połowie wartości zażądanych fotografii, po obejrzeniu zaś próby bezwarunkowo okazywanej i zażądaniu następnych egzemplarzy, reszta należytości. W razie, gdy okazana próba niepodobna się, a nieokazuje się możliwość powtórnego zdejmowania, zaatek zwróconym zostanie.

W końcu mam honor uwiadomić, że zdjęte przezemnie widoki Kalisza, oraz różne reprodukcje miejscowe i obce, są do nabycia w księgarni p. Grabowskiego, przy ulicy Warszawskiej. (714-3-3)

W dobrach Trąbczyn, stacja pocztowa Trąbczyn, pod miastem Zagurów w powiecie Stupeckim są do sprzedania



2 letnie, rasy negretti. Cena od rs. 10 do 20, rozprzedaż z dniem 15 grudnia r. b. (705-4-4)

KSIĘGARNIA
Alfonsa Hurtiga
w Kaliszu,

przyjmuje prenumeratę na rok 1876.
Posiada wielki wybór książek dziecinnych w językach: polskim, niemieckim i francuzkim.
Kalendarze na r. 1876 różnych wydań. (700-8-5)



Mam zaszczyt zawiadomić J.W. i W. Panie, iż na zbliżający się karnawał przyjmować i wykończać będę, wedle najnowszej mody **suknie balowe damskie**, z należytą akuratacją. Życząc sobie J.W. i W. Panie powierzyć mi swe roboty, raczą się zgłosić na Wrocławskie Przedmieście do domu p. Rosenthal pod № 536. **Celina Szubert.** (738)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ęż y c a	
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód	Zachód
21 grudnia	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
22	8	7 r.	3	50 w.	7	43	8	55	1	36 r.
23	8	8	3	51	7	43	8	55	2	51
23	8	8	3	51	7	43	8	55	4	6

we dnie

Wyszedł z druku

Elementarz

na którym nauczysz czytać w 5, albo 8 tygodni
ulożony przez **Kazimierza Promyka.**

Cena kop. 2 1/2 czyli groszy 5, w okładce zaś kop. 4 czyli groszy 8. Biorącym w większej ilości ustępuje się bardzo znaczny rabat, a to za zgłoszeniem się listownem lub osobiście do księgarni Lewickiego w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 5. (737)

ZARZĄD GAZOWY W KALISZU

uprasza niniejszem łaskawych konsumentów, aby zechcieli miesięcznie, regularnie uiszczać się z należności roznosicielowi rachunków, ażeby w przyszłości unikać nieporządku w własnych rachunkach. Kalisz dnia 18 grudnia 1875 r. (734-2-1) **Loj.**



Na trakcie ku Szczypiornu znalezione worek z rzeczami, właściciel zgłosić się może, do handlu G. Tschinkel. (733)



Wyszedł z druku **rys organizacji władz sądowych** podług ustawy z dnia 20 listopada 1864 r. i postanowienia o wprowadzeniu reformy sądowej w królestwie polskim z dnia 19 lutego 1875 r. przez W. Miklaszewskiego. Nakład księgarni sortymentowej i składu nut Stopelle i Stan (dawniej M. Glücksberga) Krakowskie przedmieście Nr. 7. Cena rs. 1 z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Nabyć można w księgarni nakładowej i we wszystkich innych księgarniach w Warszawie i na prowincji. (740-3-1)



Dom piętrowy z oficyną, obszernym ogrodem, również z obszernym placem frontowym pod Nr. 515, przy ulicy Wrocławskie przedmieście, jest każdego czasu z wolnej ręki do kupna. (739)

Wiadomość na miejscu.
Jest do odstąpienia z powodu wyjazdu każdego czasu mieszkanie składające się z czterech pokoi i kuchni na parterze w domu p. Rosenthal naprzeciw kościoła Reformatorów. (736)

SKŁAD WIN ADOLFA KEMPNER,

do którego wchód obecnie przez trzecie drzwi korytarza, naprzeciw głównych schodów poleca wszelkie gatunki win po cenach niższych, a przytem odstępuje biorącym znaczniejsze partje, stosowny rabat.

Tamże są także do wdzierżawienia większe i mniejsze lokale po cenach przystępnych. (741-3-1)

Osoba w średnim wieku potrzebuje miejsca od Nowego Roku lub też zaraz **do zarządu domu,** przytem dobrze się zna na kuchni. Wiadomość powziąć można w domu p. Kolasińskiego na trzecim piętrze. (721-3-2)

TEATR.

Dziś na benefis Leona Stępowskiego, komedia z francuzkiego pp. Darin i Desbergers, p. t.: „**Syn Narzeczona**“. Komedia Wł. hr. Koziebrodzkiego p. t.: „**Mile złego początku**“. Akt 1-szy z melodramatu ze śpiewami Mosenthala p. t.: „**Zagroda Sobkowa**“. Na zakończenie **Mazur** z Halki w 4 pary układu p. Siedleckiego.